CZY ISTNIEJE JĘZYK CZARNOGÓRSKI ?

O tym, czy istnieje język czarnogórski, rozmawiają VOJISLAV NIKČEVIĆ prof. zwyczajny literatury czarnogórskiej na Wydziale Filologicznym w Nikšiciu i dr MIHAJLO ŠĆEPANOVIĆ z Instytutu języka serbskiego Serbskiej Akademii Nauki i Sztuki w Belgradzie.

Przekład: Edyta Zając, Lucyna Gawłowska, Gabriela Bertolin i Gabriela Momora

Źródło: http://ww/montenet.org/language/karabeg.html

Moderator: Prof. Nikčević napisał szereg prac, w których dowodzi istnienia języka czarnogórskiego. Z drugiej strony dr Šćepanović kilkakrotnie pisał i mówił, że język czarnogórski nie istnieje. Chcielibyśmy, aby w tej rozmowie bezpośrednio przedstawili swoje argumenty.

Vojislav Nikčević: Dzięki moim trwającym ponad 30 lat badaniom doszedłem do wniosku, że język czarnogórski istnieje. Jego istnienie jest związane z istnieniem narodu czarnogórskiego. Język ten ma swoją odrębną, szczególną genezę, swoje odrębne pochodzenie, własny naród, własną bardzo rozwiniętą literaturę, wybitne dzieła literackie, takie jak dzieła Piotra II Niegosza. Zatem posiada wszystko to, co potrzebne, aby istniał socjolingwistycznie odrębny język.

Mihajlo Šćepanović: O ile wiem, język czarnogórski istnieje tylko w pracach i książkach prof. Nikčevićia. Wolałbym, aby prof. Nikčević powiedział, że jest przynajmniej jeden językoznawca, który zechce potwierdzić jego twierdzenie, że rzeczywiście istnieje język czarnogórski, który- tak jak przedstawia to w swoich książkach- jest dużo starszy od języka serbskiego na tym terenie. Głównym argumentem przeciw jego twierdzeniu jest fakt, że nie istnieje ani jedna dyferencjalna cecha, dzięki której język czarnogórski odróżniałby się od języka staroserbskiego lub współczesnego języka serbskiego. Wiemy bowiem, że to dialekt Wschodniej Hercegowiny, którym mówi dziś połowa Czarnogóry, stał się podstawą języka serbskiego, a później serbsko-chorwackiego, a więc absolutnie nie istnieje żadne zróżnicowanie, które dawałoby podstawy do tworzenia jakiegoś osobnego języka, który prof. Nikčević określa jako język czarnogórski.

Vojislav Nikčević: Na korzyść istnienia języka czarnogórskiego przemawia oświadczenie znanego zagrzebskiego profesora Dubravko Skiljana, obecnie profesora językoznawstwa na Wydziale Filologicznym w Lubljanie. W wywiadzie dla belgradzkiej gazety „Vreme", przed mniej więcej dwoma laty na pytanie, jakie są różnice pomiędzy językiem serbskim i chorwackim, odpowiedział: „Tylko język czarnogórski ma typologiczne i systemowe warunki, aby być odrębnym językiem, ponieważ posiada odrębne głoski, odrębne fonemy." Profesor przywołał *ś, ź* , a według mnie tych fonemów jest w sumie pięć: ś(w wyrazie *ssjekira)* , (ź w wyrazie *izzjesti)*, *dz* w (wyrazie *bidza)*, *dj* (w wyrazie *djevojka),* *cc* (w wyrazie *ccerat)*. Język czarnogórski posiada szczególny typ ijekawicy: fonologiczną ijekawicę (jak w wyrazach *sijeno, bijelo, sjedio)*, oraz morfologiczną ijekawicę typu *tijeh, ovijeh, ovijema, tijema*. Język serbski jest oryginalnie tylko ekawski i do czasów migracji Serbowie nie mieli ijekawicy. Została ona przyniesiona z praojczyzny Czarnogorców, z terenów dzisiejszych wschodnich Niemiec. Prototypem języka czarnogórskiego jest język połabski, który zanikł w XVIII. Przodkowie Serbów przynieśli tylko ekawicę (która jest powiązana z białoruskim ekawizmem) z południowo-wschodniej Polski. Rzeczywiście po migracji ludności, w ucieczce przed Turkami ijekawica została przyniesiona do Serbii, Bośni i Chorwacji, ale jest tam wtórna. I dlatego serbskie językoznawstwo jeszcze od Belicia, przez okres obu wojen światowych aż do dnia dzisiejszego idzie w kierunku wyparcia ijekawicy ze standardu ze względu na jej czarnogórskie pochodzenie. Język czarnogórski ma wiele typowych cech, które potwierdzają w pełni jego socjolingwistyczną tożsamość- w odróżnieniu od języka serbskiego, który jest

ponadnarodowy: do dziś nie posiada żadnego systemowego elementu, którym można by potwierdzić, iż jest specyficznie serbski.
Oprócz Skiljana, który jest Chorwatem, cytuję również profesor Svenkę Savić z Wydziału Filologicznego w Nowym Sadzie, która na naszym zeszłorocznym międzynarodowym sympozjum naukowym w Podgoricy dała pełne poparcie istnieniu języka czarnogórskiego. To poparcie wyrazili także inni slawiści: Agnieszka Spagińska-Prusak, profesor języków południowosłowiańskich Wydziału Filologicznego w Gdańsku oraz Aleksander Dulicenko z Estonii. Obecnie, o ile wiem, język czarnogórski jest wykładany na 10 uniwersytetach na świecie, równolegle z językiem serbskim, chorwackim i bośniackim. Ostatnie zamówienie na moją „Ortografię" przyszło z Sorbony, od prof. Paula Louisa Tomasa.

Mihajlo Šćepanović: Dubravko Skiljan to znane nazwisko w niegdysiejszym serbskochorwackim językoznawstwie, także w językoznawstwie ogólnym, a poniekąd również w socjo- i psycholingwistyce. Jest profesorem językoznawstwa w Lublanie, ale o ile wiem nie zajmuje się strukturą języka, lecz lingwistyką ogólną. Nie mogę zrozumieć, jak to możliwe, że językoznawca formatu Skiljana mógł coś takiego powiedzieć. Jeśli rzeczywiście Dubravko Skiljan jest zdania, że pięć różnych fonemów Nikčevicia jest jednym z głównych warunków wyodrębniających język czarnogórski z języka serbskiego, to jest jakieś pomieszanie pojęć. A oto dlaczego: Prof. Nikčević uważa, że pięć owych fonemów to charakterystyczna właściwość języka czarnogórskiego. Ośmieliłbym się jednak zwrócić mu uwagę, iż przede wszystkim powinien zlokalizować obszar, na którym rozwijały się te fonemy. O ile wiem, jest to właściwość tzw. nowego jotowanja – a więc całego dialektu wschodniohercegowińskiego od Durmitoru do Kninu. Wobec tego ten argument nie może w żaden sposób być prawdziwy. (...) Jeśli chodzi o wyrazy typu *sijeno, bijelo* (szczególnie fonologiczne ijekawizmy), cała zachodnia Serbia tak mówi. W 1994 r. została opublikowana praca magisterska Slavoljuba Markovicia, obroniona na Uniwersytecie w Belgradzie, mówiąca o granicach między ijekawską i ekawską wymową w Serbii. Wierzcie, że te granice nie przesunęły się od połowy minionego wieku. Wobec tego ijekawizmy, które Pan wymienia, czyli te, które powstały w wyniku nowego jotowania, są bardziej psycholingwistycznym wyznacznikiem tożsamości użytkowników języka, niż elementem struktury lub typologii językowej.
Jeśli chodzi o „morfologiczny ijekawizm" (jak go Pan określa) jest to wyłącznie Pański termin językoznawczy. Podobnie jak stara przymiotnikowo-zaimkowa odmiana, która po prostu znikła tak z mowy ludowej, jak i z języka pisarzy od Niegosza do dziś. Tak więc nawet ten argument nie może służyć jako pewny fundament idei o powstaniu języka czarnogórskiego.
Mówi Pan, że ijekawica jest czysto czarnogórska... a co chce Pan zrobić z Hercegowiną, co z tymi wszystkimi regionami, gdzie żyją ijekawcy? Owszem, przed dwoma, trzema laty istniał odgórny projekt, aby za serbską wymowę uznać wyłacznie ekawską, ale doskonale Pan wie, że na sympozjum w Nikšiciu, na którym i Pan był obecny (co ciekawe- jako słuchacz, podczas gdy ja byłem prelegentem) ijekawica została zachowana jako wymowa równoprawna ekawskiej w języku serbskim. Czy serbski jest narodowym lub nienarodowym językiem, to są sprawy wymagające szerszej dyskusji. To są Pana samowolne twierdzenia. Nie może Pan przecież wyrzucić z Czarnogóry wszystkich tych ludzi, którzy czują się Serbami i którzy mówią językiem serbskim, tak jak ja nie mam prawa ani o Panu, ani o nikim kto czuje się Czarnogórcem, powiedzieć, że jest Serbem. (...)
Jeśli teraz pomieszamy synchronie i diachronię i z tych foteli zaczniemy rozmowę o języku połabskim i jego „prawowitym dziedzicu- języku czarnogórskim" -boję się, że staniemy się pośmiewiskiem naszych słuchaczy.
Jeśli chodzi o prof. Svenkę Savić, która -jak Pan twierdzi- dała Panu pełne poparcie, kiedy spytałem, jak się bawiła na sympozjum w Podgoricy, odpowiedziała „Pojechałam zobaczyć, co się tam wyprawia". Myślę, że nie była szczególnie zachwycona, ale jeśli wyraziła poparcie dla języka czarnogórskiego, jako psycholingwistka musiała to ze swego psycholingwistycznego stanowiska uzasadnić i gdzieś opublikować. Jeśli chodzi o zainteresowanie Pańską książką- skoro porusza się Pan wokół jednego radykalnego pomysłu, pisze Pan tak radykalną w poglądach książkę, naturalne jest, że zainteresowanie świata nauki w Europie będzie wielkie. Ale to, że język czarnogórski wykłada się na tylu uniwersytetach, to dla mnie nowość, bo o ile wiem we wszystkich poważnych uniwersytetach w Europie

na slawistycznych katedrach wciąż wykłada się język serbskochorwacki lub chorwackoserbski. Tam gdzie te katedry rozdzieliły się, brano pod uwagę, czyja jest latinica, a czyja cyrylica.

Vojislav Nikcević: Powiedziałem, że przodkowie Czarnogórców, Obodrzyce i Wieleci, czyli Słowianie Połabscy, jako związki plemienne przybyli z terenów dzisiejszych wschodnich Niemiec i przynieśli ze sobą ijekawicę. Doktor Radoslav Rotković przed dwoma laty opublikował na ten temat obszerną książkę, zatytułowaną „ Skąd przybyli przodkowie Czarnogórców". W tej książce można znaleźć ponad osiemset nazw topograficznych, które wykazują, że przodkowie Czarnogórców przybyli z tych terenów. Przodkowie Serbów przynieśli ze sobą ekawicę, przodkowie Chorwatów i Bośniaków ikawicę. Przodkowie Czarnogórców przenieśli trzy fonemy: ś, ź i dz, które posiada język polski. Te trzy fonemy występują obecnie wyłącznie w języku polskim i czarnogórskim. Dlaczego? Dlatego, że oba języki były niegdyś w sąsiedztwie. Kiedy fonemy zostały przeniesione na Bałkany, zajęły obszar od Mostaru do gór Prokletije. Jest to obszar wymowy południowej, z której rozwinął się język czarnogórski. Na terenie wymowy wschodniej, ekawskiej rozwinął się język serbski, a na terenie wymowy ikawskiej rozwinęły się języki chorwacki i bośniacki. Ijekawica i rzeczone fonemy znajdują się także na obszarze języka serbskiego, bo przeniknęły tam z terenów języka czarnogórskiego. Wszystko to jest rdzennie czarnogórskie, podczas gdy w języku serbskim, chorwackim i bośniackim stanowi element wtórny i dlatego nie wchodzi w skład języka standardowego. W języku czarnogórskim przywołane cechy językowe są standardowe i występują na większości terenów zamieszkałych przez Czarnogórców. Fonemy te używane są na terenie Czarnogóry i nie są cechą dialektalną, w przeciwieństwie do języka serbskiego, chorwackiego i bośniackiego, gdzie uważane są za regionalizm, lub element stylistyczny. Należy uznać, że naród czarnogórski posiada swój język, który ze sobą przyniósł. Przed dwoma laty światowy Pen club uchwalił deklarację o prawach językowych i prawach przekładu, w której znalazła się podstawowa zasada mówiąca o tym, że istnienie narodu niesie ze sobą także istnienie języka. Jest to stanowisko socjolinwistyczne. Czarnogórcy zgodnie ze wszystkimi deklaracjami praw człowieka mają prawo do własnego języka. Niemożliwa do utrzymania jest koncepcja Vuka o południowosłowiańskich sztokawcach (posługujacych się dialektem sztokawskim) czyli Serbach. W tym tkwi tragedia serbskiej lingwistyki, że nadal przyjmuje się za prawdziwą teorię, jakoby wszyscy mieszkańcy południowej słowiańszczyzny, posługujący się dialektem sztokawskim byli Serbami. Ta teoria do dziś jest wiodąca, ale niesłuszna. Jeśli chodzi o Svenkę Savić, udzieliła ona, o ile dobrze pamiętam, wywiadu dla „Monitora", w tytule którego postulowała :" Otworzyć instytut języka czarnogórskiego". Co sie zaś tyczy wyodrębnienia języka czarnogórskiego, jest on uznawany za odrębny język od Uniwersytu Karola, przez Wiedeński Instytut Slawistyki, Sorbonę, po uniwersytety w Gdańsku, Warszawie, Krakowie i Oslo, wszędzie tam gdzie rozdzielono język serbski i chorwacki, gdzie dotarły moje książki, w których zawarłem całą historię języka czarnogórskiego na około tysiącu stu stronach.
Prawdą jest, że nie ma moich książek w księgarniach- dlatego, że język czarnogórski nie jest prawnie uznany. Moich książek nie przyjmują księgarnie państwowe, gdyż język czarnogórski jest tutaj prześladowany. Dopiero niedawno zaczęto mnie także zapraszać na konferencje naukowe, organizowane przez państwo. Na takiej konferencji, na Wydziale filozoficznym w Nikšiciu zgłosiłem referat „Status standardowej ijekawicy", niestety nie pozwolono mi go wygłosić, mimo iż jestem profesorem zwyczajnym na tym wydziale. Do ubiegłego roku wszędzie drzwi były dla mnie zamknięte. Trzydzieści lat byłem szykanowany zarówno przez władze, jak i przeciwników języka czarnogórskiego. Sami wiecie, że wielokrotnie proponowałem, by wszcząć dyskusję na omawiany temat, ale ci, którzy przez trzydzieści lat atakowali mnie i pisali przeciwko mnie dziesiątki tekstów nie chcieli, abym publikował. Miło mi, że jest tutaj Pan Scepanović, mimo że reprezentujemy inny punkt widzenia. On jest człowiekiem młodym, więźniem jednej koncepcji- ja stworzyłem inną koncepcję i byłem krytyczny od początku swojej pracy.

Mihajlo Scepanović: Wspomina Pan przodków dzisiejszych Czarnogórców i twierdzi, że przynieśli oni ze sobą z Połabia ijekawicę, a jako główny argument przywołuje Pan pracę Rotkovicia i około osiemset wyrazów związanych z topografią. Łączy Pan fonetyczne kształty niektórych nazw geograficznych z dzisiejszego obszaru Czarnogóry z nazewnictwem polskim z okolic rzeki Łaby. Istnieją ogólnosłowiańskie atlasy toponimiczne, istnieje wielki rosyjski słownik etymologiczny, który

odnotowuje przykłady toponimów w taki sposób, że wyklucza analizy Rotkovicia. Musi Pan przyznać, że Rotković nie jest ani historykiem języka ani lingwistą, a z pewnością nie jest specjalistą w zakresie nazewnictwa. Jest mi bardzo miło usłyszeć, iż i Pan zajmuje się onomastyką, ale nie czytałem pańskich prac z tego zakresu, co nie znaczy, że nie chcę ich z przyjemnością przeczytać. Trochę przedwczesna jest pańska hipoteza, że Czarnogórcy przynieśli ze sobą ś, ź i dz: nie mówi Pan dlaczego, w jaki sposób i w jakich wyrazach występują wszystkie te głoski. Na obrzeżu południowosłowiańskiej grupy językowej mogły powstawać niektóre głoski i mieć osobliwą linię rozwoju, lecz nie występują one w tych miejscach, w których można je zaobserwować w języku polskim. Tak więc nie może Pan wykazać bliskiego pokrewieństwa z językiem polskim, musiałby Pan przeskoczyć ogromny obszar występowania języka serbskiego, co byłoby zbyt radykalnym posunięciem i swobodną interpretacją. Musi Pan dysponować adekwatnym dowodem, aby tak swobodną hipotezę przetworzyć w tezę. Twierdzi Pan, że cały naród, który zamieszkuje Czarnogórę jest narodem czarnogórskim, a ja uważam, że mieszkają tu także Serbowie. Przynajmniej połowa z nich, jeśli nie więcej, wymawia ś, ź i dz. Będziemy jednak musieli powrócić do kwestii języka literackiego, standardowego i narodowego. Sądzę, że nie możemy w ten sposób archaizować leksyki, która obecnie jest w użyciu na terenie Czarnogóry, bez względu na to, co proponuje Pan w pańskiej ortografii: uważam , że różnica pomiędzy językiem mówionym, a językiem urzędowym na terenie dzisiejszej Czarnogóry polega na zupełnie czymś innym. Być może pańscy studenci bezkrytycznie przyjmują pańskie słowa, ale nie wierzę, że tak samo reagują pozostali pańscy koledzy z Wydziału filozoficznego w Nikšiciu. Twierdzi Pan, że deklarację uchwalił światowy Pen club, co można tłumaczyć tym, że światowy Pen centar zajmuje się socjolinwistyką. Owszem, na ogół zajmują się oni położeniem niektórych narodów i języków. Sam fakt, że jest Pan osamotniony, a zarazem wytrwały w swoich teoriach, uważam za godny podziwu i chylę przed Panem czoła. Jednak pańskie idee w większości są utopijne. Mówiąc to, myślę o elementarnej sprawie, a mianowicie o teorii Vuka mówiącej o tym, że wszyscy Serbowie są sztokawcami. (…). O ile wiem, według jego teorii podstawę gramatyki języka serbskiego stanowi sztokawica, a język serbski jest sztokawski, Chorwaci zaś nazywają go chorwackim. Według Pana język czarnogórski należałoby wykładać na wszystkich europejskich uniwersytetach, względnie w katedrach, z których przyszły zamówienia na pańską książkę. Twierdzi Pan, że Slavenka Savić powiedziała, iż należy utworzyć instytut języka czarnogórskiego. Nie wiem, co ona rozumie pod tym pojęciem, ale nie chcę się nad tym zastanawiać, mimo iż jako językoznawca jestem tym faktem zaskoczony. Co do twierdzenia, że Chorwaci są ikawcami: dostrzegam tutaj mały konflikt z dialektologią. Dialekt czakawski jest bowiem rdzennie chorwacki, lecz na terenach Chorwacji Płn mamy dialekt kajawski, przejściowy pomiędzy chorwackim a słoweńskim. Z kolei w części Zachodniej Hercegowiny, co potwierdzają historyczne dokumenty, żyją Serbowie katoliccy, którzy mają prawo nazywać siebie, jak tylko chcą. Mamy tu do czynienia z faktami historycznymi i dlatego nie mogę się zgodzić co do tego, że ijekawica jest wyłącznie czarnogórska, bez względu na moją dobrą wolę wykazaną w tej dyskusji.

Vojislav Nikčević: Byłem jednym z recenzentów książki Radoslava Rotkovicia pt.”Skąd przyszli przodkowie Czarnogórców”. Rotković przez 15 lat zgłębiał tę problematykę i przestudiował słowiańską literaturę onomastyczną. Toponimy, które przywołał w swojej książce, przejął od wielkiego niemieckiego slawisty Trautmana, który zajmował się tą problematyką w okresie międzywojennym. Rotković nie dokonał niczego nowego, a jedynie z istniejącej już literatury autorstwa niemieckich i czeskich slawistów, Hany Skalovej i innych, przejął około 870 toponimów . Na zeszłorocznym zebraniu naukowym, organizowanym przez „Pen centar” zaprezentował przeszło 100 ijekawskich toponimów, na przykładzie których widać, że ijekawica dotarła z Połabia. Pana Šćepanovicia odsyłam do książki „Crnogorski govori”, niech przeczyta pracę prof. Josipa Hama, a zobaczy, że „ě” nie ma, że to był tylko grafem, a nie żadna głoska nie posiadająca kontynuantów. Co się zaś tyczy tezy głoszącej, że wszyscy sztokawcy są Serbami, to wyszła ona od Šafarika, Dobrovskiego, od nich przejął to Kopitar, Miklošić, od Kopitara Vuk, jednak ta teoria zupełnie się rozpada. Ja w swoich książkach nazywam to teorią filologiczną i monogenetyczną. Filologiczna -ponieważ głosi, że wszystkie narody odróżniają się językami. Tak sądzono w XIX w, jednak teraz już nikt tak nie myśli. Monogenetyczną-bo twierdzi, że wszystkie języki i narody wywodzą się z jednego pranarodu i prajęzyka, który rzekomo był jednolity. To

wszystko upada. W tej właśnie kwestii istnieją głębokie różnice między kolegą Šćepanoviciem, który broni starej koncepcji, a mną, który idzie inną drogą. Zbiór ze wspomnianego już sympozjum, który odbyliśmy w zeszłym roku, ukaże się w roku obecnym. Ja mam tam obszerne studium pt."Etniczna i językowa podstawa diasystemu sztokawskiego". Tu w sposób komparatywny pokazano, co z czego się rozwinęło, zarówno u Czarnogórców, Serbów i Chorwatów oraz Bośniaków-Muzułmanów. Jeśli chodzi o stanowisko pana Šćepanovicia, który twierdzi, że wszyscy Czarnogórcy są Serbami, może sobie myśleć, co tylko chce, to jest jego osobiste prawo, ale pojęcie „Serb" w Czarnogórze nie ma znaczenia etnicznego. Niech kolega Šćepanović weźmie książkę „Kto jest kim w Czarnogórze", wydaną w Budwie w 1993 r. Tam znajdzie informacje, że z ponad 1000 osób, działaczy społecznych, pracowników naukowych i polityków, 63 % zadeklarowało sie jako Czarnogórcy , a 15% jako Serbowie. To jest ich prawo, ale nauka, ta której ja służę, nie uważa tego za etnos. Powstało to na bazie ujednolicania serbskości i prawosławia. To są tylko prawosławni lub „sztokawcy" Vuka. Były w przeszłości ciężkie pomyłki, które pozostawiły ślady i w dzisiejszej świadomości ludzi w Czarnogórze. Każdy ma prawo określania się jak chce, ale nie może to być podstawą do negowania istnienia Czarnogórców.

Mihailo Scepanović: Interesujące jest, że jedyne poparcie tez Rotkovicia znaleźć możemy właśnie w pańskiej recenzji jego książki. Pan recenzuje jego prace, on pańskie, a gdzie pozostali językoznawcy?! Skoro nie uznaje Pan serbskich językoznawców, niech Pan zwróci się w stronę znanych lingwistów światowych. Proponuję odwiedzić Polskę, Czechy czy Rosję i sięgnąć po nijakiego Trubaczowa, dziś wielką postać słowiańskiej etymologii, który ma swoją teorię na temat Słowian, i który mogłaby właściwie zinterpretować to, co zawarł Ratković w swoich tezach. (...) Jeśli chodzi o Pańskie twierdzenie dotyczące jat, które rzekomo jest wyłącznie grafemem, z którego później rozwinęły się fonemy, no cóż -z taką teorią do tej pory nie spotkałem się w lingwistyce. Pańskie nowatorskie podejście, jakoby grafem mógł stanowić źródło fonemów, jest dla mnie zupełną nowością. Zobaczymy, jak wejdzie Pan w świat europejskiej nauki. Być może jestem niedouczony, by zrozumieć pańskie stanowisko w kwestiach językoznawczych.(...). Nie może jednak Pan tak po prostu podważyć istnienia narodu serbskiego na Bałkanach, ani zniszczyć języka serbskiego sposobem, w jaki tworzy Pan ortografię i gramatykę. Często komplikuje Pan i gubi myśl. Przywołam przykład z 25. strony Pańskiej „Ortografii języka czarnogórskiego". Twierdzi Pan, że: „bardziej uzasadnione i logiczne jest, aby archaizowane przez błędną kodyfikację formy przywrócić do życia, naprawiając i uwalniając w ten sposób język czarnogórski od obumierania i przyspieszonej serbizacji, niż pozwolić na dalszą jego archaizację". Co to znaczy? Oznacza to, że trzeba chronić to, co jest zarchaizowane, aby nie uległo ponownej archaizacji. Potwierdza Pan to na 29. stronie, kiedy mówi Pan: „ w ten sposób, aby w swym standardzie i realizacyjnej formie skutecznie uniknęły dalszej archaizacji i denacjonalizacji". Znaczy to, że na pierwszej stronie stawia Pan jedno żądanie, a już na kolejnej to samo żądanie Pan neguje. W naszej dzisiejszej rozmowie często popada Pan w sprzeczności z samym sobą.

Vojislav Nikčević: Przede wszystkim nie jest prawdą, że powiedziałem, że z grafemu „ě"powstały fonemy.

Mihajlo Šćepanović: Jest nagranie rozmowy, możemy je przesłuchać.

Vojislav Nikčević: Powiedziałem, że „ě" nie jest głoską, a grafemem.

Mihajlo Šćepanović: Ale czym jest grafem? Bardzo Pana proszę o objaśnienie, jak definiuje Pan głoskę i grafem.

Vojislav Nikčević: Powiedziałem, że „ě" nie jest głoską, która jest kontynuowana w różnej postaci, jak to uważa wasze językoznawstwo: „ě" jest tylko grafemem w każdym słowiańskim języku. Najpierw w języku Cyryla i Metodego, tym z okolic Sołunia. Tam posiadał wartość dwugłoski [ja], np. nasze dzisiejsze słowo *vjera* (wiara) brzmiało *vjara* i dlatego głoska nazywa się *jat'*. W języku bułgarskim posiadał wartość głoski [e] i inne dialektalnie wymawiane wartości. W języku czarnogórskim miał różną wartość, zależną od pozycji fonemu lub głoski [j], która wyrażana jest przez [ja], kiedy stoi samodzielnie lub kiedy zmienia położenie w zetknięciu się z samogłoskami i spółgłoskami. Wobec tego nie można

mówić o tym, że z grafemu „ě” rozwinęły się fonemy. Pan tak to zrozumiał, ale ja powiedziałem jedynie to, co mówię Panu teraz. Archaizacja języka czarnogórskiego zaszła z powodu błędnej normy. Chwilę wcześniej mówiliśmy o końcówkach *–tijeh, -ovijeh*, które noszą nazwę przymiotnikowo-zaimkowych. Belić zlikwidował je swoją ortografią. Skodyfikował je Vuk w swoim standardzie językowym, przyjęte zostały w Umowie Wiedeńskiej, a używali ich wszyscy czarnogórscy pisarze do 1929 r. Belić w czasie swej dyktatury zlikwidował je swoją ortografią jako specyficzność mowy południowej i od tego momentu są archaizmami. Mihajlo Stevanović w pierwszym wydaniu encyklopedii Jugosławii dziwił się, jak takie cudo, jakim jest dzieło „Górski wieniec”, mogło zostać napisane w lokalnym języku. To samo pisze Danilo Vusović w 1930 roku w swoich „Prolegomenach do badania języka Njegoša”. On twierdzi, że język Njegoša ma charakter dialektalny, regionalny. Tym samym doszedł Pan do sprzeczności – największy pisarz pisze językiem nieliterackim . Jak by to Pan wyjaśnił? Dlaczego pisze takim językiem? Dlatego, że nie może się wbić w serbską normę. Danilo Vusović wymienił około 340 znaczących cech w języku Njegoša, które są poza normą. To jest odrębny język. A ja nie chcę zniszczyć ani serbskiego narodu ani tego języka. Boże uchowaj!

Mihajlo Šćepanović: Ja powiedziałem, że Pan lekceważy, a nie niszczy. Nie sądzę, aby Pana moc była aż tak wielka.

Vojislav Nikčević: Ja go nie lekceważę, należy jednak rozróżnić, co jest czym, ponieważ sama historia to rozróżniła. Serbowie znajdują sie w swoim państwie i swoim Kościele, a Czarnogórcy w swoim państwie i swoim Kościele. To musi Pan mieć na uwadze. Język nie może się jednak odłączyć od narodu ani od państwa. W jaki sposób wyjaśniłby pan fakt, iż Czarnogórcy są Serbami a w Cetinju znajduje się serbska ambasada? Który naród na kuli ziemskiej ma ambasadę w swoim własnym kraju?

Mihajlo Šćepanović: Ja nie mogę Pana zrozumieć dlatego, że Pan tak szybko zmienia punkt widzenia i wybiera tylko te fakty, które pasują do pańskiej teorii.

Vojislav Nikčević: Proszę zadawać mi pytania, na każde odpowiem.

Mihajlo Šćepanović: Jest mi bardzo niezręcznie zadawać Panu pytania, chciałbym więc skomentować pańskie odpowiedzi. Po pierwsze, jeśli chodzi o *jat'*: myślę, że profesor Jovo Vuković wykazał znaczenie *jat'* i tutaj nie mamy nic szczególnego do dodania. Natomiast w pańskiej historii języka nazywanego przez Pana „czarnogórskim” chce Pan usilnie wykazać to, o czym przed chwila była mowa. Twierdzi Pan, że próbuje ocalić to, co Vuk wprowadził, a Belić wyrzucił. Według Pana Belić odrzucił zaimkowo - przymiotnikowe formy z rozszerzeniem *-ijeh, -ijem.* Ale czy odrzucił je Belić, czy też praktyka językowa? Przyjrzyjmy się temu bliżej. Jeśli formy te odrzucił Belić, dlaczego tak uczynił? Być może miał w tym poparcie właśnie praktyki językowej! Bo czy dziś, oprócz Pana, ktoś w mowie czy piśmie korzysta z tych *archaicznych form*, jak je pan nazywa? To mi przypomina działania Chorwatów, gdy zaczęliśmy się oddalać od wspólnego języka. Podobnie Pan proponuje Czarnogórcom „właściwe” terminy jak *vozovnica* czy *domovnica*. Są to słowa, które szczególnie podobają się Panu, jednak nie wiem, jak pańscy rodacy przyjęliby fakt, że każe im Pan zastąpić termin *autobusna karta* słowem *vozovnica.* Są to fakty, których prawdopodobnie nie może Pan, lub nie chce, zaakceptować.

Jeśli chodzi o Niegosza- sporo arcydzieł literatury dzieł powstało na dialektalnym podłożu literackim i nawet w najmniejszym stopniu nie jest przypadkiem, że nadal powstają komentarze do „Górskiego wieńca”. Niegosz, jako wielki geniusz, wplata w swoje dzieło całe bogactwo ówczesnej leksyki swojego narodu. Jednak ani wykorzystanie przez Vuka niektórych wyrazów, ani występowanie w „Górskim wieńcu” leksyki tak różnej od współczesnego języka standardowego, nie oznacza, że „Górski wieniec” pisany jest językiem czarnogórskim. Wprost przeciwnie. Jest to kolejny przykład rozwoju języka, wiemy, kiedy powstało dzieło Niegosza i wiemy, jak jest obecnie. Trudno znaleźć syntaksę, w której nie pojawiłyby się różnice między dzisiejszą mową a językiem „Górskiego wieńca”. Wszystkie te różnice same w sobie potwierdzają rozwój języka, jednakże w żaden sposób nie poświadczają pańskiego stwierdzenia, jakoby język czarnogórski „Górskiego wieńca” zachowany był w swojej właściwej formie i że jest to główny dowód na istnienie języka czarnogórskiego w ogóle.

Vojislav Nikčević: W związku z jat' wymienię tylko jeden toponim, który całkowicie obala tradycyjną teorie o *jat'* : jest to *Bila Zora,* którą w II w.n.e. wspomina grecki historyk Polibiusz. Sotirov udowodnił, że jest to słowiańskie miasto na granicy Dardanii i Macedonii. Następnie w dziele Porfirogenety „De administrando imperio" pojawia się Biograd na moru, Belgrad czy Livno. Jeszcze później, w XI w. pojawiają się Riječane, miejscowość niedaleko Nikšicia.. I tutaj właśnie kończy się cała pańska teoria. Sam Pan zobaczy, proszę dobrze przestudiować książkę Rotkovicia. Jeśli zaś chodzi o język czarnogórski, odsyłam Pana do zapisków Ljubomira Nenadovicia, Serba, który w 1857 r. po raz pierwszy był w Czarnogórze i który w relacji „Pisma o Crnogorcima" pisze: „Byłem w kościele i odwiedziłem także szkołę na Obodzie. We wszystkich szkołach jest język czarnogórski, w większości kwestii tak różny od tego znanego, pięknego języka, na który została przełożona Biblia" i tu ma na myśli język Vuka. „O ile Czarnogórcy będą pielęgnowali swoje szkoły jak dotychczas, po stu latach między tymi dwoma językami pojawi się duża rozbieżność, podobnie jak w przypadku portugalskiego i hiszpańskiego", pisze Ljubomir Nenadović. Do roku 1863/64 język czarnogórski zachował swoje pierwotne cechy charakterystyczne. Rozwijał się swobodnie i naturalnie. Później, z powodu przyjęcia błędnej teorii Vuka, nazywającej wszystkich Słowian południowych sztokawskimi Serbami, a także teorii Belicia, mówiącej, że ci sami Słowianie to serbochorwaci, język czarnogórski nie rozwijał się swobodnie, lecz narzucona mu została błędna kodyfikowana norma. Jeszcze dwadzieścia lat temu cała Czarnogóra mówiła *tijeh, ovijeh*, dopóki jako środek informacji nie pojawiła się telewizja, która zniwelowała ten język. Ale słuchając co niedzielę porannych audycji rolniczych, zauważyłem, że na wsi nadal mówi się *tijeh, ovijeh.* Czarnogórcy nie chcą dopuścić do upadku własnego języka. Akademia Francuska nagradza tych, którzy stworzą nowy wyraz w duchu swojego języka albo ożywią archaizm, a wasza lingwistyka zniszczyła cały język, nie tylko czarnogórski, ale i serbski, gdyż niewłaściwie kodyfikowała sztokawszczyznę jako język serbski. I tutaj tkwi istota problemu.

Mihajlo Šćepanović: Będzie Pan z pewnością potrzebował jeszcze sporo tomów, by dowieść wszystkich swoich przekonań, by umocnić wszystkie swoje hipotezy i zamienić je w tezy. Zgodzimy się z tym, iż Francuzi dbają o swój język. Francuzi to poważny naród. Mnie natomiast niepokoi, że Pan, pisząc pracę językoznawczą, argument znajduje w interpretacji języka z punktu widzenia jakiegoś literata. Przede wszystkim, nawet w językoznawstwie nie zawsze da się zdefiniować, czym jest język, a czym jego dialekt. To, co twierdził Nenadović, jest wyłącznie zdaniem jednego literata, i tu dla pełnej jasności dodam, że chodzi o dialekt(...) Tutaj powinien Pan być bardziej przezorny, gdyż oczywistą rzeczą jest, że rozmawiamy o literacie nierozróżniającym pojęć *język* i *dialekt,* a z tego, co Pan przeczytał wynika jedynie, że Nenadović postulował, by język nie archaizował się, ale kodyfikował i normalizował. Co zresztą stało się w 1863 i 1864 r. Pan uważa, że język do tego czasu strzegł swojej właściwej postaci, co jest niesłuszne, gdyż nie stracił jej on i do dziś, natomiast zyskał na kodyfikacji, tzn. że stał się językiem literackim, a wiemy, że język ojczysty przyswajamy, a literackiego się uczymy się. I z tym musimy się wszyscy zgodzić. Z całą pewnością i ja niewiele wiem na temat onomastyki, ale muszę przyznać, że nie przekonał mnie Pan, mówiąc, że toponim *Bila Zora* burzy całą teorię jat' (...) Aby mógł Pan obalić tezę o rozwoju języka prasłowiańskiego do staroserbskiego systemu wokalicznego, musiałby Pan najpierw znaleźć pełny bagaż takich toponimów, a nie tylko jeden.

Vojislav Nikčević: Odsyłam pana do książki „Rejestr nazw geograficznych średniowiecznej Zety".

Mihajlo Šćepanović: Bardzo chętnie ją przeczytam, ale nie może Pan ogółu slawistyki- że użyję sportowego żargonu- wykiwać, wybierając tylko to, co Pana interesuje i co odpowiada pańskiej hipotezie.

Vojislav Nikčević: Proszę sięgnąć po książkę „Rejestr nazw geograficznych średniowiecznej Zety", którą napisał historyk geografii, doktor Gavro Skrivanac, Serb, a książkę wydał Instytut Historii Narodowej Republiki Czarnogóry w Titogradzie w 1959 r. Tam znajdzie Pan(...) dowody na wszystkie wasze tzw. *refleksy jat'*. To nie są żadne *refleksy.* Wszystko to wywodzi się z praojczyzny. Może nie wszystko, ale z pewnością największa część. Jeśli chodzi o Nenadovicia, w swej relacji napisał on, że

Czarnogórcom jak twierdził, z miłości do literackiej jedności proponowano, by pisali tak samo, jak pisze się w Belgradzie i Nowym Sadzie. Tymczasem w Cetinju powiedziano mu, że lepiej i bardziej powszechnie mówi się „*lijepa, bjiela, sijeda brada u djeda”* niż „*lepa, bela, seda brada u deda”*. A jeśli chodzi o recenzje, które były wspomniane nieco wcześniej, mogę przyznać, że nie znajduję się w pozycji mojego przeciwnika, za którym stoi Instytut i Serbia jako państwo. Za mną nie stoi nikt, ja jestem sam. Pierwszy tom historii języka czarnogórskiego pisałem, kiedy trwała wojna. Kiedy skończyłem, nie istniała teoria, że język ten pochodzi z Czarnogóry, gdyż wprowadzone były sankcje, komunikacja ze światem zerwana, ta dydaktyczna i każda inna. (...) Sam walczę o wszystkie swoje przedsięwzięcia. Sam Pan wie, jak często jestem atakowany przez pańskie środowisko. Proszę się postawić na moim miejscu. Kiedy zacząłem zajmować się tym, czym się zajmuję, w 1964 r., widziałem, że coś się nie zgadza, że to, czego się nauczyłem, nie zgadza się z tym, czego doświadczam w praktyce. Wtedy stwierdziłem – muszę rozdzielić to, co umiem, od tego, czego się dopiero nauczę. Tak pracowałem cały czas.

Mihajlo Šćepanović: Czas pokaże, na ile ma rację Pan, a na ile dotychczasowa nauka o języku. Uważam, że podejmując ten projekt wyszedł Pan od błędnej metodologicznie hipotezy. Wyznaczył Pan sobie zadanie stworzenia języka czarnogórskiego, a następnie automatycznie przetworzył to w tezę o rzekomym istnieniu języka czarnogórskiego. Przeinaczył Pan fakty pochodzące z różnych źródeł, niekiedy wątpliwych. Nie dziwią mnie bardzo nieprzychylne i ostre opinie kierowane pod pańskim adresem ze strony językoznawców. Jeśli chodzi o Pana stanowisko, jest Pan przecież profesorem zwyczajnym na uniwersytecie. Wierzy Pan, że nikt nie popiera mojego zdania, ale za mną stoi cały instytut, w którym pracuję, podobnie jak pański instytut popiera pańskie teorie. Nie chciałbym się dalej zagłębiać w tę polemikę, ale uważam, że ma Pan małe szanse wykazać, że w Czarnogórze rzeczywiście istnieje język czarnogórski i że powstał on właśnie tak, jak Pan twierdzi. To, że ma Pan recenzentów w Zagrzebiu, nie bardzo mnie dziwi. Czas najprawdopodobniej pokaże, na ile potrzebne jest różnicowanie języka czarnogórskiego i bośniackiego od języka serbskiego po to, aby umocniła się teoria o niezależności języka chorwackiego.

Vojislav Nikcević: Jestem bardzo zadowolony, że miałem okazję do przeprowadzenia równoprawnego dialogu pomiędzy mną i kolegą Scepanoviciem. Do tej pory nie zdarzyło się to w moich polemikach. Wszystkim mediom, z którymi współpracuję w Czarnogórze powiedziałem: „Publikujcie wszystko, co kierowane jest przeciwko mnie, ale równoważcie siły pod względem liczebności”. Żadna polemika, którą przeprowadziłem z waszymi językoznawcami, nie była równoprawna, ze względu na to, że od ponad dwóch lat w ogóle nie dano mi prawa głosu. Dlatego jest mi bardzo miło, że dziś mogliśmy się spotkać i powiedzieć to, co każdy z nas myśli na ten temat. (...) Jestem bardzo zadowolony, że z każdym dniem dowiaduje się o młodych ludziach, którzy domagają się moich książek za granicą. Nie mam powodu do bycia niezadowolonym. Zachowa się tylko to, co ma przyszłość, co stanowi podstawy naukowe. Uważam, ze właśnie tym się zajmuję, pracuję z najlepszymi intencjami współtworzenia nauki. Moja praca nie ma nic wspólnego z polityką.

Mihajlo Scepanović: Ależ ja tego Panu nie zarzuciłem.

Vojislav Nikcević: Nie zarzucił Pan, ale chcę jednak to podkreślić. Jest wielu i takich krytyków, którzy uważają, że pracuję dla partii, że robię to z politycznych pobudek, dlatego że studiowałem w Chorwacji itd.. A ja mieszkałem w Belgradzie i było mi tam całkiem dobrze, w dodatku właśnie wtedy zajmowałem się omawianą problematyką. Pisałem rozprawy, kiedy byłem nauczycielem w szkole średniej. Robiłem to z głębokim przekonaniem i wierzę, że moja praca ma przyszłość.